

Recenzja

rozprawy doktorskiej Piotra Drzewińskiego pt. *Metropolizacja jako element polityki rozwoju współczesnych miast. Analiza teoretyczna i studium przypadku miasta Wrocławia*, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Politologii, Wrocław 2017, napisanej pod kierunkiem prof. zw. dra hab. Andrzeja Jabłońskiego

I światowych, i polskich opracowań mających za przedmiot procesy globalizacji, metropolizacji i aglomeryzacji ciągle przybywa. Nie wydaje się jednak, aby do tego dorobku sięgali praktycy. Jeśli nawet są wśród nich tacy, którym ich znajomość nie jest obca, to raczej nic z tego dla ich politycznej aktywności nie wynika. W Polsce zwłaszcza w zachowaniach polityków szczebla centralnego dostrzegam raczej dystansowanie się do poruszanych w tej literaturze problemów i analizowanych w niej zjawisk.

Takie zachowania byłbym w stanie zrozumieć gdyby za trafną uznać prognozę burmistrza Detroit, w której wieszczy nadchodzenie epoki miast wypierających państwa z ich dotychczasowych pozycji¹. Cokolwiek by nie powiedzieć globalizacja postępuje, a metropolie mnożą się i zmieniają nie tylko polityczne relacje, w które wchodzi ze swoim otoczeniem.

Autor dysertacji, jako punkt wyjścia swoich rozważań przyjmuje wzajemne przenikanie się (żywiolowych) procesów globalizacyjnych i (świadomej) polityki metropolizacyjnej władz publicznych (państwowych).

To też nie przypadek, że te publiczne władze, których metropolizacyjna aktywność jest w pracy analizowana to władze samorządowe, w tym przypadku samorządowe władze Wrocławia. Nie ma w pracy nic o ewentualnej (pro)metropolizacyjnej polityce samorządu województwa dolnośląskiego. I nie ma przede wszystkim dlatego, że nie ma takiej polityki. A dlaczego nie ma? Czy aby także nie za sprawą instytucjonalnej samotności – jak to określił J. Boć² – jednostek terytorialnego samorządu? A co w tej materii robią i mogą zrobić centralne władze rządowe? A czy w ich przypadku nie wchodzi w grę nieufność, rywalizacja, partyjne polityczne animozje? Nie ma też w pracy o metropolizacyjnej polityce władz centralnych

¹ B. R. Barber, *Gdyby burmistrzowie rządzili światem*, Warszawa 2014.

² J. Boć, *Ustrój administracji państwowej*, w: A. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Kolonia Limited, Wrocław 2007, s. 202.

Rzeczypospolitej. Nie ma, bo i w ich przypadku polityki takiej nie ma. I to chyba nie tylko takie zwykłe zaniedbanie.

I jedno i drugie, na co zwraca się uwagę w literaturze przedmiotu³, robią niewiele i już to tylko tłumaczy niezainteresowanie się w pracy ich aktywnością. I takie właśnie a nie inne zakreszenie przedmiotu dysertacji. Ale nawet gdyby te moje konstatacje i domysły były nietrafne, to i tak w niczym nie osłabiłoby to prawa Autora do takiego właśnie wyznaczenia przedmiotu opracowania. Skądinąd wyznaczenia całkiem trafnego. I niczego w tej mierze nie zmienia, że polityka metropolizacyjna, która jest rozważana w studium przypadku, to polityka miasta, któremu jak na razie raczej daleko do spełnienia standardów metropolii, tak jak zostały one w pracy zostały przedstawione.

Podstawowe problemy poruszone w pracy jej Autor przedstawił starając się odpowiedzieć na trzy postawione (złożone) pytania i związane z nimi hipotezy: 1. metropolizacyjna polityka miast to ich odpowiedź na postępującą globalizację; 2. liczba mieszkańców to podstawa każdej metropolii; 3. globalne korporacje to główne katalizatory metropolizacyjnych procesów. Myślę, że argumentów na rzecz każdej z tych hipotez bardziej dostarczają rozważania teoretyczne niż studium przypadku miasta Wrocławia. Są to wszakże hipotezy z autorskim zastrzeżeniem: „Badane w części empirycznej miasto Wrocław nie jest (...) metropolią, ale – zgodnie z hipotezą – dąży do tego poziomu, realizując własną politykę metropolitalną” (s. 7).

Same problemy, które Doktorant wyróżnił i którymi się zajął to: metropolia (i metropolizacja), aglomeracja (i aglomeryzacja), globalizacja, metropolizacyjna polityka (i wdrażanie metropolizacyjnej polityki). W tekście opracowania wzbogacone o funkcje miasta i urbanizację.

To ważne: w pracy jest mowa o polityce metropolizacyjnej, a nie metropolitalnej.

W dwóch pierwszych rozdziałach – I. *Miasto jako forma terytorialna i społeczno-ekonomiczna*, II. *Polityka metropolizacyjna w ujęciu modelowym* - odnajduję równoległą analizę zmian następujących w stanie literatury przedmiotu i w stanie realnych zjawisk. Taka ich konstrukcja prowokuje do postawienia pytania: Na ile zmiany w stanie literatury przedmiotu to swego rodzaju „nadażanie” za zmianami zachodzącymi w samych zjawiskach, na ile zaś są one poznawczym (racjonalnym) i ideologicznym uprawomocnieniem zmieniającej się praktyki. W grę mogą wchodzić obydwie możliwości. To nie jest problem w

³ Np. H. Izdebski, *Zarządzanie miastem – tradycje i wyzwania przyszłości*, w: A. Lutrzykowski, R. Musiałkiewicz, F. Nalikowski (red.), *Miasta przyszłości. W poszukiwaniu nowego paradygmatu zarządzania i rozwoju*, Wrocław 2017, s. 17 – 26.

pracy podejmowany, ale on się przy jej lekturze nasuwa. To oczywiście nie jest wybór, przed którym stawał Doktorant.

Praca nie tylko wzbogaca wiedzę o globalizacji, metropolizacji i im podobnych zjawiskach, ale także dotyka problemów z innych sfer: zasadniczego terytorialnego podziału, terytorialnego samorządu, choćby zamykania się jego jednostek w terytorialnych partykularyzmach i rozbieżności interesów w relacjach władze centralne – choćby już tylko potencjalne metropolie, wreszcie charakteru zależności w sieci - wyboru między opisywaniem ich jako równorzędne (egalitarne) czy też mniej lub bardziej zhierarchizowane.

O metropolitalnej pozycji miasta decydują i liczba mieszkańców, i funkcje pełnione na rzecz otoczenia, i ulokowanie się w nim globalnych korporacji. Dzisiaj jak metropolia to również miasto wyróżnione ulokowaniem w globalnej sieci. „Głównym wyznacznikiem metropolii jest ilość powiązań z innymi ośrodkami miejskimi na całym świecie. Za świadectwo metropolitalności uznać należy dużą liczbę funkcjonujących w danym mieście siedzib międzynarodowych korporacji, banków, wyższych uczelni oraz placówek dyplomatycznych. O charakterze metropolitalnym danego ośrodka decydują także dobre połączenia transportowe i komunikacyjne z zagranicą (sieć autostrad, szybka kolej, bezpośrednie połączenia lotnicze)” (s. 64).

Wysoce pozytywnie oceniam badawczą rzetelność Doktoranta w analizowaniu wykorzystanej w dysertacji literatury i poprawność jej konstrukcji. W tej pierwszej mojej ocenie odwołam się do przykładu R. Dahla *Who governs? Democracy and Power in an American City*, Yale University Press, New Haven 1965. Doktorant tak a nie inaczej wykorzystując ją sięgnął jednocześnie i do tego co w niej najistotniejsze, i do tego co najistotniejsze dla podjętej w dysertacji problematyki. To potwierdzenie i naukowej rzetelności i warsztatowej dojrzałości. Jeśli chodzi o selekcję wykorzystywanej (zamieszczonej w Bibliografii) literatury to brak mi w niej zwłaszcza publikacji T. Kaczmarka i związanego z nim zespołu naukowców. Negatywne następstwa tej nieobecności minimalizuje sięganie do opracowań dorobek tego kręgu autorskiego wykorzystujących. Inna sprawa, że literatura przedmiotu jest tak obszerna, że selekcji nie da się uniknąć. A selekcja im bardziej rygorystyczna tym bardziej dyskusyjna w wyborze.

Praca na pewno nie jest przegadana, jest w niej tylko to, co koniecznie być powinno. Przyjęty w niej porządek narracji: metropolia (jako produkt globalizacji) - globalizacja – polityka metropolizacyjna (w ujęciu teoretycznym) – polityka metropolizacyjna miasta Wrocławia – to zdyscyplinowane przechodzenie od ogółu do szczegółu i od teorii do

praktyki. W pracy nie odnajduję niczego co byłoby – kojarzącym się z *wishful thinking* - podstawianiem tego co chciałoby się, aby było w miejsce tego co jest.

Globalizacja jest zjawiskiem, którego kształtowanie się przebiega wysoce żywiołowo. Ona czyni ze świata nie McLuhanową globalną wioskę, lecz ogromną sieć połączonych ze sobą aktorów i graczy. Nie jest to jednak – na rzecz, którego to stanowiska dostarcza argumentów niniejsze opracowanie - sieć, w której aktorzy i gracze są sobie równorzędni i plasują się na podobnie znaczących pozycjach. Najważniejsi w tej sieci aktorzy i gracze to transnarodowe korporacje, a szczególnie ważne w niej miejsca to węzły, miejsca, w których zbiegają się możliwie liczne sieciowe połączenia. W takich węzłach jest miejsce dla wyrastania w nich metropolii, a wokół nich metropolizacyjnych obszarów i aglomeracji. To szansa dla tak usytuowanych. Tak usytuowane miasta tym bardziej zobowiązują do aktywności, że jeśli inne władze w państwie metropoliami i metropolizacją nie zajmują się to muszą się nimi zająć metropolie i miasta do ich rangi aspirujące.

Wiele dużych miast zabiega o ulokowanie się w nich podmiotów katalizujących procesy metropolizacyjne i aglomeracyjne, czyniących je miejskimi centrami węzłów takiej globalnej sieci. Może się to udać tylko niektórym i, jak sądzę, nie tyle za sprawą podejmowanych zabiegów - choć ich nie lekceważę – co układu niezależnych od nich uwarunkowań.

Metropolitarne pozycje Londynu, Paryża, Hamburga czy Hanoweru i aglomeracje, które się wokół nich ukształtowały, to nie tyle efekt zabiegów zarządzających tymi miastami, co następstwo znalezienia się tych miast w warunkach, które uzyskaniu pozycji metropolii sprzyjały. A dwie z takich okoliczności to już zastana wielkość miast, która sama w sobie napędza migrację do nich i ich zurbanizowane otoczenie. I tylko wobec takich miast rozwijają się aglomeracje. Nie brzmi przekonująco – tego oczywiście w recenzowanej pracy nie ma - rozprawianie o Aglomeracji Bydgosko - Toruńskiej, a poważnie powołanie do życia przez okalające Opole gminy Aglomeracji Wiejskiej Opolszczyzny. Nazwy oznaczają, ale nie znaczą. To tylko aglomeracje z nazwy.

Na ile metropolii i aglomeracji jest w Polsce miejsce? Na pewno nie na tyle, ile miast do tego aspirujących. O jednej, warszawskiej, można już chyba mówić jako istniejącej. Czy zabieganie innych miast o dojście do statusu metropolii społecznościom miast zabiegających tylko służy?

Okoliczności sprzyjające rozwojowi metropolii i aglomeracji można wykorzystać lub przepuścić. Metropolie czekają na wielkie globalne korporacje z obszaru *high tech*. Ile takich podjęło aktywność we Wrocławiu? Tego warunku chyba nie spełnia Amazon.

Lektura pracy utwierdza w przekonaniu, że barierą postępów metropolizacji jest zastana struktura terytorialnego samorządu. Znajdujące się w naturalnym obszarze metropolitalnych oddziaływań gminy i powiaty bronią się przed jakimikolwiek ustrojowymi rozwiązaniami, których następstwem mogłyby być ograniczenia w zakresie ich dotychczasowych kompetencji.

Sądząc po skromnych doświadczeniach w pokonywaniu ich nie są skutecznymi ani działania podejmowane odgórnie (ustawowe powołanie do życia Górnośląskiego Związku Metropolitalnego), ani - trudno powiedzieć na ile oddolnie a na ile odgórnie - (nawet w ogóle nie jest pewne czy taki jest) związku Warszawy oraz podwarszawskich gmin i powiatów. Do metropolitalnej i aglomeracyjnej współpracy trzeba dojrzeć. Jak na razie Warszawa to nie Londyn, a podwarszawskim terytorialnym samorządom daleko do przyznania stolicy pozycji przypominającej londyńską City i Greater London Authority. Prawne przyjęte metropolitarne instytucjonalne rozwiązanie to potwierdzenie procesów, które już zaszły⁴. Takich przypadków w Polsce nie ma.

Stwierdzenie to potwierdza dokonana w pracy konfrontacja zarysowanego w niej teoretycznego modelu metropolitalnej polityki z metropolizacyjną aktywnością samorządowych władz m. Wrocławia. Jej dwie spektakularne postaci to Europejska Stolica Kultury i Euro 2012 (pozostał po nim stadion). Ale to był przede wszystkim pi-ar.

Osobiście stoję przed pytaniem nie tyle o skuteczność metropolizacyjnej polityki Wrocławia, co o realizm porywających się na takiej polityki prowadzenie. Na ile to, co w jej ramach jest robione będąc niewątpliwie promocją sprowadzającą się do nagłaśniania miasta istnienia, realnie przyciąga do niego budujących metropolitalną pozycję miasta inwestorów, rozwija kapitał ludzki i prowadzi do funkcjonalnej współpracy jednostek terytorialnego samorządu. Broniącym takiej polityki nie mogę nie odmówić racji w stwierdzeniu, że jej efekty zawsze ujawniają się z opóźnieniem. Ale z opóźnieniem ujawniają się też jej minusy, w tym pojawianie się zbiorowości mieszkańców, której w metropoliach przypada podrzędna rola obsługi uprzywilejowanej w nich tzw. klasy metropolitalnej (s. 69), a w obszarach metropolitalnych na metropolizacji tracących, bo ich zasoby są wysysane przez metropolie (s. 70).

Recenzowana praca zachęca do dyskusji i kontynuowania refleksji nad licznymi rozwijanymi i tylko sygnalizowanymi w niej wątkami. Jednym z takich jest teza o

⁴ Potwierdzeniem tego, jak sądzę, to funkcjonowanie metropolii londyńskiej (R. Gawłowski, *Ustroje metropolitarne w Europie Zachodniej na przykładzie metropolii londyńskiej*, Dom Wydawniczy DUET, Toruń 2013).

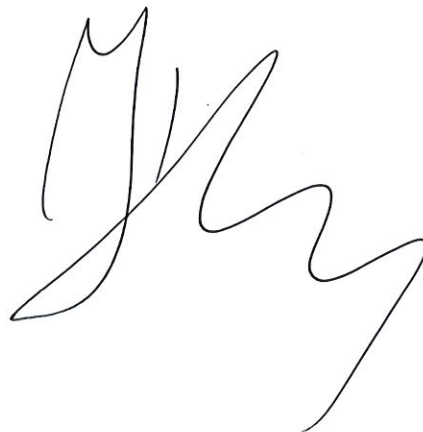
zastępowaniu ładu fordowskiego postfordowskim. To wymagałoby szerszych wywodów, ale obserwacja tego, co się wokół dzieje tej uważanej za oczywistą tezy nie potwierdza. Dzisiejsi ludzie jakoby z fordyzmu wyprowadzeni i wolni, to osoby z całą bezwzględnością zniewalane przez starających się wycisnąć z nich maksimum wysiłku korporacyjnych szefów. To, co się najbardziej rzuca się w oczy we współczesnych wielkich (opisywanych jako postfordowskie) organizacjach to relacje władzy (z jednej strony uległość, z drugiej zaś gotowość do subordynacji wymuszania) i dehumanizacja pracowników. A czym innym jak przystosowaną do natury dzisiejszych procesów produkcyjnych wersją fordyzmu jest *outsourcing* i śmieciowe umowy. A w usługach makdonaldyzm. Z wielką rezerwą przyjmuję sformułowania typu postfordowskie organizacje, a już zupełnie nie przekonuje mnie mówienie o „postordowskich miastach” (s. 103).

Wysoko oceniam język i redakcję pracy. W zasadzie nie ma w niej błędów stylistycznych, gramatycznych i ortograficznych.

Konkludując stwierdzam, że opiniowana rozprawa doktorska spełnia wymogi art. 13. ust.1 ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 585 z późn. zm.), wnosi znaczący wkład w rozwiązanie problemu naukowego, nie pozostawia wątpliwości co do ogólnej wiedzy Doktoranta w zakresie politologii oraz potwierdza Jego umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Wnioskuje o jej dopuszczenie do kolejnych etapów procedury w postępowaniu o nadanie stopnia doktora.

Wrocław – Podbuk 2. 04. 2018

A handwritten signature in black ink, consisting of several fluid, interconnected loops and strokes, typical of a personal or official signature.